

360 • MAJ 2020

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

GKF W WCK

Wielofunkcyjny gmach Filharmonii Kaszubskiej, będący siedzibą Wejherowskiego Centrum Kultury, fanom *Gwiezdnych wojen* znany jest chociażby z ogólnopolskich zlotów ForceCon (do których swą cegiełkę dokłada również nasze stowarzyszenie). Teraz jednak Gdański Klub Fantastyki zaprezentował w tym miejscu jedną ze stałych rubryk „Informatora”. Mowa o komiksach z III strony okładki.

Na przełomie kwietnia i maja zwróciła się do mnie p. Joanna Bojke, animatorka kultury w WCK, z pytaniem o możliwość zorganizowania w gmachu Filharmonii Kaszubskiej niewielkiej wystawy komiksowej. Pomysł dyrekcji był następujący: ponieważ placówka i gmach, z uwagi na obostrzenia epidemiologiczne, pozostają zamknięte dla publiczności – należy do owej publiczności wyjść, zorganizować imprezy plenerowe. I taka miała być właśnie forma tej wystawy. Do oglądania na zewnątrz, z ulicy. Sprzyja temu przeszklony fronton budynku. Plansze rozmieszczone byłyby wprawdzie wewnątrz, ale przodem do szyb. Fajna inicjatywa – dostosowana do sytuacji w kraju i kształtu budynku! Oczywiście przystałem na nią bez wahania.

Pierwsze pytanie padło o *Wampiurs Wars*. Ja jednak nie widziałem sensu przypominania na tej wystawie akurat undergroundowej klasyki. Z kilku powodów: fragmenty *Wampirów* pojawiły się już na zbiorczej wystawie wejherowskich komikarzy w starym gmachu WCK, ich całość została wyeksponowana na ogromnej ścianie starostwa podczas pierwszego Dnia Kultury Powiatu, źle się ogląda wyimkowe fragmenty większej całości... Zaproponowałem więc jednoplanszowe komiksy dość regularnie ukazujące się na naszych łamach od końca 2012 roku. Stąd zresztą ostateczna nazwa wystawy: „Miniatury Komiksowe”.

Z ponad pięćdziesięciu tytułów wybraliśmy okrągły tuzin. Odpadły komiksy nawiązujące do kwestii czysto klubowych (np. z okazji ukazania się „Informatora” #300), do bieżących wydarzeń zewnętrznych (dezaktualizacja), składające się z jednego kadru (plansze dwukadrowe uznaliśmy za minimum), nazbyt pikantne (z uwagi na przechodzące ulicą dzieci – choć one pewnie i tak sedna by nie wychwytyły) oraz te nawiązujące do uniwersum gwiezdnowojeennego (były na ForceConach). Uwzględniony został jeszcze jeden klucz: zależało mi bardzo, by na tej wystawie reprezentowani byli wszyscy twórcy zaangażowani w informatorowe komiksy. I to się też udało!

Oto wybrane tytuły: *Złomiarze z Krainy Oz* (rys. Agata Plank, scen. Jan Plata-Przechlewski – „Informator” #229, kwiecień 2014 r.); *Gotham City – to nie Wenecja* (rys. Tomasz Mering, scen. JPP – #310, maj 2015); *U kowala czarna robota* (rys. TM, scen. JPP – #312, lipiec–sierpień 2015); *Nic Ariadny* (rys. AP, scen. Grzegorz Szczepaniak – #317, luty 2016); *50 mln lat po Nipkowie* (rys. AP, scen. JPP – #327, luty 2017); *Z innej bajki* (rys. Paulina Śliwa, scen. JPP – #343, wrzesień 2018); *Ghost Rider – Inferno finito* (rys. AP, scen. JPP – #348, marzec 2019); *Z deszczu pod rynnę* (scen. i rys. JPP – #353, wrzesień 2019); *Milion lat po naszej erze* (scen. i rys. JPP – #354, październik 2019); *Alpejski Człowiek Śniegu* (rys. Adam Mateja, scen. JPP – #357, luty 2020); *Kara większa* (scen. i rys. JPP – #358, marzec 2020); *Mój Vincent* (rys. AM, scen. JPP – #360, maj 2020). Jak widać – ostatni z tytułów został zaprezentowany przedpremierowo! Wszystkie komiksy zostały powiększone do formatu A2 i wydrukowane w profesjonalnym zakładzie poligraficznym. Ponadto na trzynastej planszy, otwierającej ekspozycję, znalazły się informacje o Gdańskim Klubie Fantastyki (także jako OPP), o „Informatorze” (i innych naszych zinach), notki biograficzne sześciorga autorów. Przypomniano też inne GKF-owskie działania w Grodzku Wejhera (obok przypomnianych powyżej wystaw – także komiksowe parafrazy z części „Informatorów” i barokowego numeru „Czerwonego Karła” zaprezentowano podczas jednej z edycji niezależnego Spichlerza Sztuki jako „Gumno popkultury”; tamtą wystawę też swego czasu relacjonowaliśmy w „Informatorze”).

Czas trwania wystawy: od 19 maja do 3 czerwca (wernisażu, z powodów oczywistych, nie było); odnotowana została (wraz z informacjami o GKF-ie!) nie tylko w lokalnych mediach, zaś WCK na swym profilu FB zamieszczało po trzy pytania do każdego z komiksów – dotyczące zarówno fabuły samej planszy, jak też zawartych w niej odniesień kulturowych i społecznych.

Może kiedyś doczekamy się także niekomiksowych wystaw niektórych artystów?

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#360 • MAJ 2020

FANDOM

Urodziny członków
Wirtualne spotkania Klubu Filmowego
Fotoobrazki z wystawy
„Miniatury Komiksowe”

INFORMACJE

Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze
Artur Łukasiewicz
Serialowisko
Niusy

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski
Top 10 gier według Cetiego. 2 Odcinek 5
Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja III
Karol Ginter
Recenzje Karola
Artur Łukasiewicz
Recki z myszką: Zakazana Planeta
Oko na serialu: Folklor
Andrzej Prószyński
Półka z DVD

HUMOR

Piotr „Kalmar” Dziewanowski
Belzebóbr
Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski
Mój Vincent

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

- 4 ADRES:**
5 80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2
- 7 STRONA:**
WWW.GKF.ORG.PL
- 11 KONTO BANKOWE:**
VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001
- 14 KRS:** 0000098018
- 15 „INFORMATOR GKF”**
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150
- 8 REDAKCJA:**
17 JAN PLATA-PRZECHEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
20 MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK
- 22**
- 25 STAŁA WSPÓŁPRACA:**
DOROTA NOWAK
WERONIKA SOBCZAK
28 ADAM CETNEROWSKI
JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
ARTUR ŁUKASIEWICZ
- 21 E-MAIL:**
INFORMATOR@GKF.ORG.PL
- 31**
- OKŁADKA:**
JAROSŁAW JAŚNIKOWSKI,
OCZEKIWANIE
- DRUK:**
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy czerwcowi Urodzeńcy!

Nie pytamy Was o imiona
– gdyż składamy Wam urodzinowe (a nie imienninowe) życzenia:
udanej walki z ostrym cieniem mgły
(czyli możliwie bezbolesnego i udanego „odmrażania” po pandemicznym kryzysie)
oraz nieustająco wiele słońca, radości, zdrowia i fantastyczności!

Redakcja INFO

CZERWIEC

2 **Marek Kudelski**
3 **Grzegorz Malik**
5 **Jacek Inglot**
20 **Adam Siudymak**

21 **Marta Witkowska**
24 **Barbara Muchła**
26 **Marcin Bortkun**



PS.

Nasze klubowe życzenia może nie są lepsze od życzeń składanych Wam przez Waszych bliskich – ale niewątpliwie są równie serdeczne, szczerze i prawdziwe...

red. nacz.



WIRTUALNE SPOTKANIA KLUBU FILMOWEGO

MIŁOŚĆ DO FILMÓW W CZASACH ZARAZY

Mimo pandemii koronawirusa spotkania Klubu Filmowego wcale nie zwolniły tempa, a wręcz przeciwnie – zwiększyliśmy częstotliwość! Na pomoc w zorganizowaniu spotkań przyszła nam nowoczesna technika komputerowa, która umożliwia nam spotkania wirtualne. GKF Netflix Party – to nasz sposób, aby obejrzeć wspólnie seans w gronie klubowym.

2 maja już po raz trzeci zasiedliśmy przed ekranami naszych komputerów. Tradycyjnie (o ile w tak krótkim czasie można mówić już o tradycji) najpierw „spotkaliśmy się” na zoomie, aby wprowadzić się w lepszy nastrój przed seansem. Oczywiście obowiązywała zasada: BYOB! Następnie przeszliśmy do *clue* wieczoru – czyli filmu. Drogą demokratycznej sondy internetowej na pierwszy ogień poszedł horror *Mandy* (2018). Niestety, film okazał się drastycznie... nudny! Nicolas Cage w głównej roli nie rzucił nas na kolana, a wręcz przeciwnie – spowodował, że wyłączyliśmy film po 20 minutach. Ale w zapasie mieliśmy film, który zdobył drugie miejsce w naszym głosowaniu, czyli: *Platforma* (hiszpański thriller *science fiction*). Na szczęście ten film okazał się ciekawszy od poprzedniego i obejrzelśmy go do końca.

Jak widać sytuacja w ostatnich czasach zmusiła nas do przeniesienia naszych spotkań do świata wirtualnego; ale możemy z tego czerpać też naukę na przyszłość, że istnieje i taka możliwość integracji – nawet dla tych, którzy nie mogą fizycznie pojawić się w klubie!

Dorota Nowak



DRUGIE MAJOWE NETFLIX PARTY

9 maja zebraliśmy się, żeby obejrzeć filmową *Diunę* w reżyserii Davida Lyncha.

Świat obieży już pierwsze zdjęcia ze spodziewanej niedługo ekranizacji powieści Franca Herberta w interpretacji Denisa Villeneuve. Liczne grono klubowiczów czeka na ten film z niecierpliwością i nadzieją, postanowiliśmy więc przypomnieć sobie wersję innego wybitnego reżysera.

Lynchowska *Diuna* miała swą premierę w roku 1984 – i od początku wzbudzała wiele kontrowersji (tak samo zresztą, jak cała twórczość tego reżysera). Historię ekranizacji powieści przybliżył nam w krótkiej prelekcji (poprzedzającej seans) Wojtek „Vojt” Czarnecki. Tradycyjnie również integrowaliśmy się na Zoomie – przed, w trakcie i po filmie.

Okazuje się, że formuła Netflix Party sprawdza się w obecnych warunkach, a w spotkaniach udaje się uczestniczyć nawet tym, którym trudno było dotrzeć na spotkania Klubu Filmowego w Maciusiu ;-)

Ola Markowska



FOTOOBRAZKI Z WYSTAWY „MINIATURY KOMIKSOWE”

FILHARMONIA KASZUBSKA,
OD 19 MAJA DO 3 CZERWCA

Więcej informacji – we wstępniaku.
Fot. Jan Plata-Przechlewski





ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 2

ODC. 5 TWILIGHT STRUGGLE

Twilight Struggle

Autor: Ananda Gupta, Jason Matthews

Rok wydania: 2005

Liczba graczy: 2

Czas gry: 120–180 minut

Ranking BGG*: 7

Ranking Cetiego: 62

Jednym z najdziwniejszych, najdłużej trwających i mających większy wpływ na nasze życie konfliktów była Zimna Wojna – temat dzisiejszej recenzji. W tej dwuosobowej grze wcielamy się odpowiednio w USA i ZSRR – dwa mocarstwa, które będą walczyć o dominację nad światem. Gra jest mocno osadzona w realiach historycznych, więc nie dojdzie do bezpośredniego starcia militarnego – cały konflikt przebiegać będzie w innych krajach, gdzie rozegramy 40 lat walk o wpływy.

Kluczową mechaniką gry jest tzw. Battle Card Driven*. Gracze będą korzystali ze wspólnej talii karty reprezentującej wydarzenia historyczne podzielone na trzy okresy. Każde wydarzenie może być przyporządkowane do jednej ze stron konfliktu (dające jej przewagę) lub wydarzenie neutralne. Karty mają też wartość numeryczną proporcjonalną do siły wydarzenia.

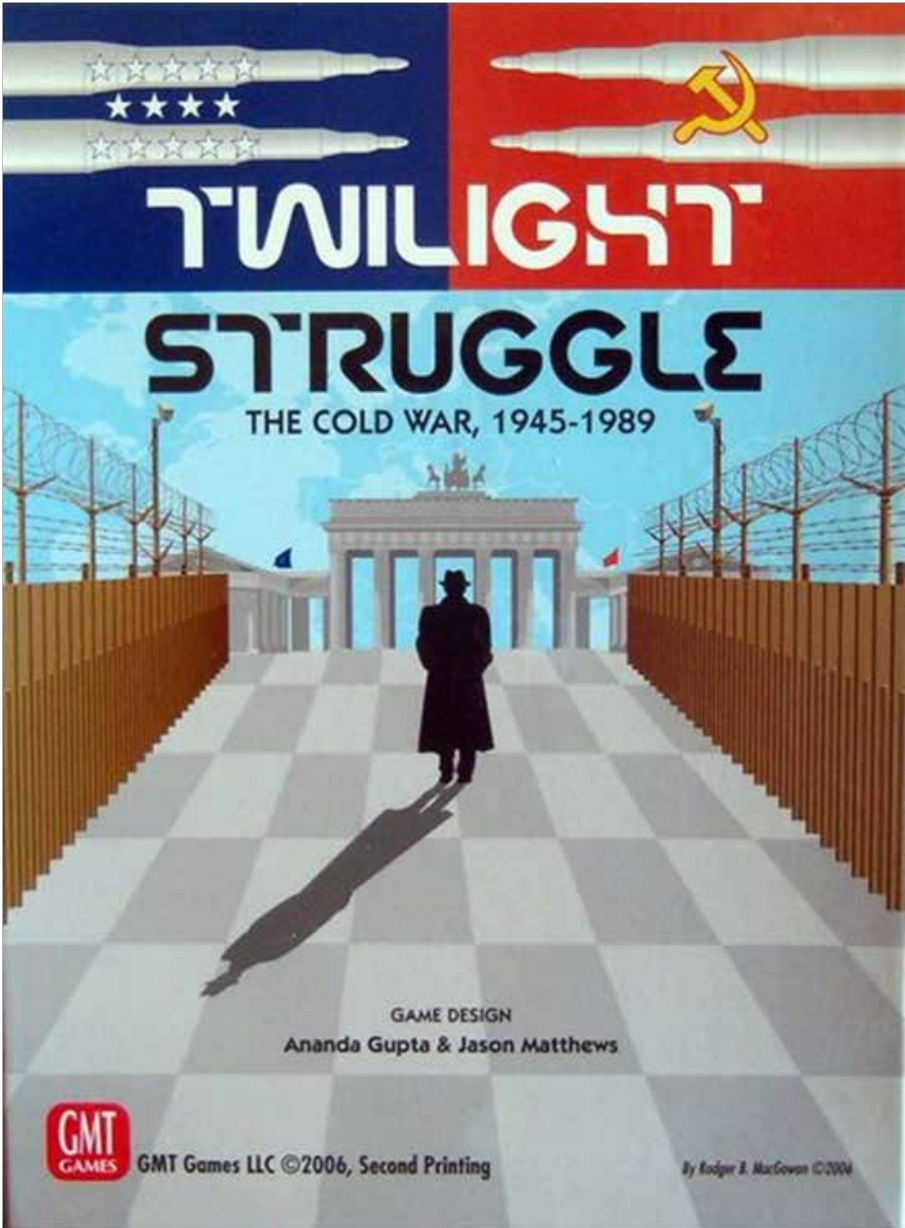
Gracze zagrywają karty w celu rozegrania wydarzenia lub wykorzystania punktów z karty. W tym drugim wypadku wydarzenie dalej ma miejsce – ale tylko wtedy, gdy sprzyja przeciwnikowi! Wydarzenie unikalne (np. wybór Karola Wojtyły na papieża) są usuwane po rozpatrzeniu z gry. Punkty z kart można wykorzystać do budowania wpływów w krajach

na świecie (z tym że łatwiej to robić, gdy sąsiedzi są po naszej stronie), zniwelować wpływ przeciwnika czy dokonać przewrotu (bardzo korzystne, ale obarczone dużym ryzykiem).

Czynimy te zabiegi w celu zdobywania wpływów potrzebnych do kontroli poszczególnych krajów, a wręcz całych regionów świata. Idąc dalej tropem historycznym – na początku gry władza w Azji jest kluczowa, a pod jej koniec Europa to centrum zainteresowania mocarstw. Odpuszczenie danego regionu może przedwcześnie zakończyć grę – gdyż po każdym punktowaniu*, jeżeli jedna ze stron dominuje wynikiem, to gra kończy się jej zwycięstwem. Jest to zresztą jedna z opcji otwartych dla ZSRR, gdyż ma on miąższą przewagę, ale powoli opada w siłach przez czas gry.

W grze uwzględniono również dwa elementy towarzyszące Zimnej Wojnie. Pierwszy to strach przed wybuchem III wojny światowej i zagłady nuklearnej. Niektóre ruchy mogą obniżyć wskaźnik DEFCON (w amerykańskiej doktrynie użycie broni atomowej wymagało zejścia na DEFCON I), co uniemożliwia zaostrzenie konfliktu (przywódcy polityczni i militarni jednak jakieś zahamowania mają). Jeśli jednak DEFCON z jakiegoś powodu zejdzie do najniższego poziomu – to gra się kończy przegraną gracza, który za to odpowiadał (w rzeczywistości przegrywała ludzkość, ale autorzy zapewne nie chcieli dać zdesperowanemu graczowi „łatwego” remisu).

Bardziej optymistyczny (dla ludzkości) jest aspekt wyścigu w kosmos. Pozwala zyskać (chwilową) przewagę nad przeciwnikiem, aż ten nas doścignie na tym obszarze wojny. Jest to też ważny mechanizm pozwalający pozbywać się kart.



Moja opinia

To jest pierwsza gra, od której rozboleła mnie głowa. Raczej dlatego, że w pomieszczeniu,

gdzie graliśmy było głośno, a ja byłem odwodniony – ale tyle zapamiętałem z pierwszej gry. I to, że bardzo mi się spodobała.



Należy jasno powiedzieć, że nie jest to gra dla każdego. Jest to wymagająca, długa gra dla dwóch osób, która wynagradza regularne granie i mocno podkreśla różnice w doświadczeniu graczy. Między innymi dlatego ląduje na moim stole. Chyba że akurat wpadamy w ciąg gier przeciwko komputerowi (bo istnieje bardzo udana implementacja elektroniczna) ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Campaign / Battle Card Driven – Mechanika, w której główną rolę odgrywa zagrywanie odpowiednio kart z ręki i dostosowanie strategii do dostępnych na rękę opcji. Karty z reguły mają różne sposoby na ich wykorzystanie – zwiększające opcje graczy. Jest to mechanika popularna w nowoczesnych grach bitewnych, skąd pochodzi jej nazwa.

Punktowanie – spora część gier jako warunek zwycięstwa ustala zdobycie największej liczby punktów. W tego typu grach punktowanie może odbyć się raz (na końcu gry) lub kilkakrotnie podczas gry w ustalonych bądź wymuszonych przez graczy momentach (oraz na końcu gry). Punkty zdobywa się m.in. za zbudowaną infrastrukturę, kontrolowany teren, układy na planszy.

źródło: boardgamegeek.com



JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI CZERWCA

Kurczaczek i Salamandra – Aneta Jadowska

Data wydania: 1 czerwca 2020

Wydawca: SQN

Mesjasz Diuny (Dune Messiah) – Frank Herbert

Data wydania: 2 czerwca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Topiel – Jakub Ćwiek

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Marginesy

Papierowy Mag (The Paper Magician) – Charlie N.

Holmberg

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Young

Etap trzeci: Tajemnica Mrocznego Lasu (Шаг 3. Тайна Темного Леса) – Wasilij Machanienko

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Insignis

Dom Ziemi i Krwi. Część II (House of Earth and Blood) – Sarah J. Maas

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Uroboros

Czarny świt – Paulina Hendel

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: We Need YA

Wiedźmin. Historia fenomenu – Adam Flamma

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Dolnośląskie

Dzieci prawdy i zemsty (Children of Virtue and Vengeance) – Tomi Adeyemi

Data wydania: 3 czerwca 2020

Wydawca: Dolnośląskie

Wyprawa Goblinów (Goblin Quest) – Philip Reeve

Data wydania: 9 czerwca 2020

Wydawca: Amber

SybirPunk. Vol 2 – Michał Gołkowski

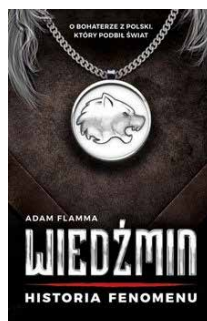
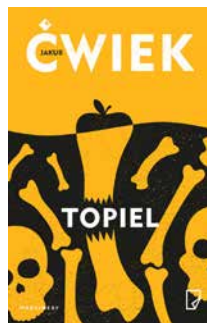
Data wydania: 12 czerwca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Ostatnie lato Wandalów – Jakub Urbańczyk

Data wydania: 16 czerwca 2020

Wydawca: Zysk i S-ka



Dzień wagarowicza – Robert Ziębiński

Data wydania: 16 czerwca 2020

Wydawca: Rebis

Ballada ptaków i węży (The Ballad of Songbirds and Snakes) – Suzanne Collins

Data wydania: 17 czerwca 2020

Wydawca: Media Rodzina

Abominacja (The Abominable) – Dan Simmons

Data wydania: 17 czerwca 2020

Wydawca: Vesper

Sprzedaliśmy dusze (We Sold Our Souls) – Grady Hendrix

Data wydania: 17 czerwca 2020

Wydawca: Vesper

Wyspa doktora Moreau (The Island of Doktor Moreau) – Herbert G. Wells

Data wydania: 17 czerwca 2020

Wydawca: Vesper

Revolucja z dostawą na miejsce – Marek Oramus

Data wydania: 18 czerwca 2020

Wydawca: Stalker Books

Upiór w ruderze – Andrzej Pilipiuk

Data wydania: 19 czerwca 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Życie jako okręt oglądany od spodu – Lech Jęczynek

Data wydania: 20 czerwca 2020

Wydawca: Stalker Books

Mgława – Paweł Ciećwierz

Data wydania: 20 czerwca 2020

Wydawca: Stalker Books

Gwiazdy moim przeznaczeniem (The Stars My Destination) – Alfred Bester

Data wydania: 23 czerwca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Druciarz galaktyki (The Galactic Pot-Healer) – Philip K. Dick

Data wydania: 23 czerwca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Zdradziecka królowa (The Traitor Queen) – Danielle L. Jensen

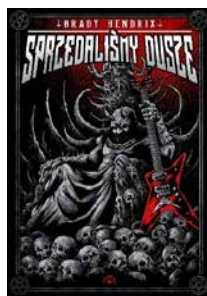
Data wydania: 24 czerwca 2020

Wydawca: Galeria Książki

Przekłete kobiety – Jacek Piekara

Data wydania: 24 czerwca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów



Wszystko zostaje w rodzinie – Aneta Jadowska

Data wydania: 24 czerwca 2020 (wznowienie)

Wydawca: SQN

Światło i Cienie (Shadows and Light) – Anne Bishop

Data wydania: 25 czerwca 2020

Wydawca: Initium

Źródło (Исток / Не возвращайтесь по своим следам) – Władimir Michajłow

Data wydania: czerwiec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Dziesięć tysięcy drzwi (The Ten Thousand Doors of January) – Alix E. Harrow

Data wydania: II kwartał 2020

Wydawca: IUVI

Dzień Kolumba (Columbus Day) – Craig Alanson

Data wydania: 25 czerwca 2020

Wydawca: Drageus

Pancerz pogardy (The Armour of Contempt) – Dan Abnett

Data wydania: 26 czerwca 2020

Wydawca: Copernicus Corporation

Miasto potępionych (City of the Damned) – David Guymer

Data wydania: 26 czerwca 2020

Wydawca: Copernicus Corporation

Zdrajca (Betrayal) – Aaron Dembski-Bowden

Data wydania: 26 czerwca 2020

Wydawca: Copernicus Corporation

Greentown (Dandelion Wine, Something Wicked this Way Comes, Farewell Summer) – Ray Bradbury

Data wydania: czerwiec 2020

Wydawca: Mag

Dawca przysięgi cz. I (Oathbringer) – Brandon Sanderson

Data wydania: czerwiec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Dawca przysięgi cz. 2 (Oathbringer) – Brandon Sanderson

Data wydania: czerwiec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Gniew Tiamat (Tiamat's Wrath) – James S.A. Corey

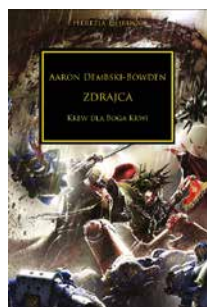
Data wydania: czerwiec 2020

Wydawca: Mag

Miecz i Cytadela (Sword of the Lictor/The Citadel of the Autarch) – Gene Wolfe

Data wydania: czerwiec 2020 (wznowienie)

Wydawca: Mag



ARTUR ŁUKASIEWICZ

PREMIERY MAJA

Znów słabowity miesiąc – ale miejmy nadzieję, że w przyszłości będzie nieco więcej tytułów. Jak zwykle daty są podawane na odpowiedzialność nadawców i nie odpowiadam za ich przesunięcie. Podaję tylko te filmy, których premiery są zapowiedziane na legalnych serwisach streamingowych w Polsce lub w ogólnodostępnych stacjach telewizyjnych

- 1 maja

Kierunek: Noc / sezon 1 / Netflix / Belgia

Oparty na wybranym wątku powieści Jacka Dukaja *Starość askalota*. Grupa pasażerów lecących do Moskwy musi uciekać przez zabójczymi promieniami Słońca, które powoduje kataklizm na Ziemi.

Upload / sezon 1 / Amazon Prime Video / USA

Komedia SF. Osoby bliskie śmierci otrzymują propozycję, by przenieść się do świata wirtualnego. Po swej przedwczesnej śmierci można zdecydować, jak będzie wyglądało życie pozagrobowe.

- 3 maja, *Colony* / sezon 3 / Netflix / USA

Los Angeles opanowane przez obce siły i były agent FBI poszukujący swego zaginionego syna

- 8 maja, *The Hollow* / sezon 2 / Netflix / USA

Animowany serial dla dzieci. Dziwny świat tajemniczych portali i trójka bohaterów próbująca wrócić do domu.

- 15 maja, *She-Ra i księżniczki mocy* / sezon 5 / Netflix / USA

Familijny serial animowany o posiadaczce magicznego miecza i wojującej ze swoją przyjaciółką, która zaufała złym mocom.

- 18 maja, *Stargirl* / sezon 1 / HBO GO / USA

Kolejna postać z Uniwersum DC – tym razem Kosmiczna Laska wybiera młodą Courtney do walki z siłami zła. To w założeniu początek nowej generacji superbohaterów.

- 22 maja, *The 100* / sezon 7 / Netflix / USA

Ocalała ludzkość mieszka na stacji kosmicznej. Sto lat po kataklizmie nuklearnym grupa młodych ludzi – przeważnie mających jakieś konflikty z prawem – zostaje w sile stu osób wysłana na Ziemię, by ustalić, czy można na niej znów zamieszkać.

- 24 maja, *Betaal* / Netflix / Indie

Serial telewizyjny z gatunku horror. W odległej wiosce toczy się bitwa między oficerem brytyjskiej armii indyjskiej Betaal, jego batalionem czerwonych zombie i indyjską policją

- 28 maja, *Dorohedoro* / sezon 1 / Netflix / Japonia

Anime o człowieku zaklętym w postać jaszczura i szukającym czarnoksiężnika, który to sprawił.

- 29 maja, *Siły Kosmiczne 2020* / sezon 1 / Netflix / USA

Serial komediowy o ludziach, którzy dostali zadanie stworzenia szóstej formacji armii USA – Sił Kosmicznych.

- 31 maja, *Snowpiercer* / sezon 1 / Netflix / USA

Dystopia na bazie doskonałego filmu pod tym samym tytułem. W wyniku zmiany klimatu i zamrażenia planety jedynym ocalałym pojazdem zdolnym do przemieszczania się oraz zamieszkania przez ludzi jest pociąg, który jeździ dookoła istniejącego świata.

JEDNA Z NIEZLICZONYCH OFIAR KORONAWIRUSA

W kwietniu zmarł brytyjski aktor Andrew Jack. Miał 76 lat. Pojawił się w dwóch częściach sagi *Gwiezdne wojny* – VII (*Przebudzenie Mocy*) i VIII (*Ostatni Jedi*). Ostatnio pracował na planie najnowszej wersji *Batmana*. Najbardziej ceniony był jako trener dialektu, to on stworzył sposób wymowy języka elfów i czarnej mowy we *Władcy Pierścieni* Petera Jacksona.

wg: naszemiasto.pl/grzeszcz



CZESKI WIZJONER NA DŁUGĄ MAJÓWKĘ

TVP Kultura zaprezentowała odnowione cyfrowo trzy filmy Karela Zemana – mistrza animacji, klasyka fantastyki, wielbiciela Verne'a i inspiratora dla także współczesnych reżyserów. Były to nadawane w kolejne południa: *Wyprawa w przeszłość* (1955), *Diabelski wynalazek* (1958), *Przygody Munchausena* (1962).

jpp



NOLAN NADER OPTYMISTYCZNY

Tenet Christophera Nolana to jedna z nielicznych premier, której data nie została przesunięta z powodu pandemii. Film ma trafić do polskich kin 17 lipca br., gdyż zarówno dystrybutor oraz kina liczą na to, że restrykcje zostaną do tego czasu zniesione. Scenariusz (także autorstwa reżysera) łączy wątki sensacyjne z koncepcją podróży w czasie. Występują m.in.: John David Washington, Robert Pattinson, Elizabeth Debicki, Aaron Taylor-Johnson, Kenneth Branagh, Michael Caine i Clémence Poésy.

jpp

KOSMICZNA SENSACJA

NASA oficjalnie potwierdziła krążące od miesiąca plotki o współpracy z Tomem Cruisem przy pierwszym filmie fabularnym kręconym na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. W inicytywę zostanie zaangażowany prawdopodobnie także SpaceX.

wg: urania.edu.pl

SKUTECZNIEJSZE ODCIĘCIE SIĘ OD ŚWIATA NIŻ NAWET WYMARZONA KURNA CHATA...

NASA szuka ochotników, którzy byliby w stanie odbyć ośmiomiesięczną izolację w moskiewskim ośrodku szkoleniowym. Celem eksperymentu jest zbadanie zachowań i psychiki ochotników – pod kątem zbudowania strategii podboju Księżyca i Marsa w misji Artemis.

wg: komputerswiat.pl

NARODZINY PLANETY

Naukowcy uzyskali obraz miejsca, w którym rodzi się planeta. Obserwacje wykonano przy pomocy teleskopów VLT i ALMA, zdjęcia opublikowało Europejskie Obserwatorium Południowe (ESO). Aby uchwycić na zdjęciach moment formowania się planet – trzeba obserwować bardzo młode systemy gwiazdowe. Jednak



do tej pory nie dysponowano na tyle ostrymi i dokładnymi zdjęciami dysków wokół młodych gwiazd, aby dostrzec na nich strukturę wskazującą miejsce, w którym niemowleca planeta przychodzi na świat. Teraz wreszcie udało się uzyskać taki obraz dla systemu AB Aurigae, odległego od nas o 520 lat świetlnych. Wyniki badań opublikowano w czasopiśmie naukowym „Astronomy & Astrophysics”.

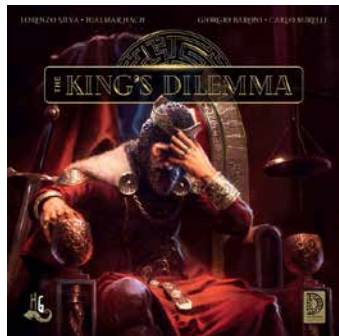
wg: naukawpolsce.pap.pl

5G W PLUSIE

Komercyjna sieć piątej generacji została w maju uruchomiona na terenie Polski. Na razie ta technologiczna innowacja dotyczy siedmiu polskich miast (w tym Gdańską). Niektórzy wiążą z tym nadzieje, inni żywią obawy...

wg: spidersweb.pl

PLANSZOWE NOMINACJE ZZA ODRY



Poznaliśmy nominacje niemieckiego jury do prestiżowej w planszowym świecie nagrody Spiel des Jahres (Gry Roku) oraz Kennerspiel (Gra Zaawansowana) i Kinderspiel (Gra dla Dzieci). Spiel des Jahres: *My City*, Nova Luna, Pictures. Kennerspiel des Jahres: *Cartographers* (u nas wydane jako *Kartografowie* przez Ogry Games), *Crew* (u nas wyda to Galakta jako *Załogę*), *King's Dilemma* (to też wyda Galakta jako *Dylematy Króla*). Kinderspiel des Jahres: *Foto Fish*, *Speedy Roll*, *Wir sind die Roboter*. Ogłoszenie wyników nastąpi w dwóch etapach: 15 czerwca (Kinderspiel) oraz 20 lipca (Spiel i Kennerspiel). Ponadto jury w każdej z tych kategorii podaje listę rekomendowanych przez siebie tytułów.

Ceti

CZWARTY FORCECON W SZÓSTYM „ROCZNIKU”

W piątym numerze „Wejherowskiego Rocznika Kulturalnego” (podsumowującym rok 2018) majowy ForceCon odnotowany został jedynie w podsumowującym kalendarium WCK. Natomiast w wydanym właśnie numerze szóstym (podsumowującym miniony rok) gwiazdnowej zlot, zorganizowany z okazji premiery ostatniej części kultowej sagi, znów (jak ForceCony wcześniejsze) został także szczegółowiej omówiony w głównej treści publikacji. Tradycyjnymi akcentami annału są ilustracje Tomasa Meringa oraz skład Grzegorza Szczepaniaka.

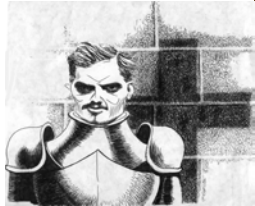
jpp



JAKOŚ DAJEMY RADĘ!

Przed letnią przerwą powinniśmy jeszcze złożyć czerwcowy numer „Informatora” (#361) – i dopiero pod koniec wakacji czeka nas dubeltowy kanikułowicz lipcowo–sierpniowy (#362).

red.



KORESPONDENCJA 111

WĘDROWIEC PO ŚWIECIE LUDZI
I ROBOTÓW

21 kwietnia 2020 roku po krótkiej walce z nowotworem odszedł założyciel i przez blisko 40 lat główny mózg jednego z najniezwyklejszych w historii muzyki ensembli – **Kraftwerk**. Jak na osobę niezwykle skrytą i stroniącą od zainteresowania świata przysłało – informacja o jego *dymisji* ujrzała światło dzienne dopiero 6.05., już po jego pogrzebie. Być może miała na to wpływ pandemia; ale zważywszy, że jedną z najszcześniejszych chwil w jego życiu była rezygnacja z dalszej współpracy z Elektrownią, wola rodziny na pewno uwzględniła również życzenie samego artysty.

Parokrotnie już na tych łamach przedstawiałem tezę, że tradycyjna muzyka elektroniczna – czyli ta powstała na bazie prog-rocka, rocka psychodelicznego, a przede wszystkim kraut-rocka na przełomie lat 60. i 70. XX wieku – jest emanacją idei pojawiających się w literackiej i filmowej fantastyce na polu dźwiękotwórstwa. A działalność multimedialnego kombinatu z Duesseldorfu, jak żadnej innej kapeli z tego nurtu, jest niedoścignionym przykładem połączenia w jedno teoretycznych założeń i praktycznego wykonawstwa. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że ich twórczość ma charakter metamuzyczny (oni sami mówili o uniwersalnym dziele sztuki *Gesamtkunstwerk*).

Nie byłoby Kraftwerku, gdyby nie urodzony w 1947 roku **Florian Schneider-Esleben** (z czasem drugą część nazwiska muzyk oddzielił od swego scenicznego wcielenia). W założonej przez siebie grupie Organisation grał na...

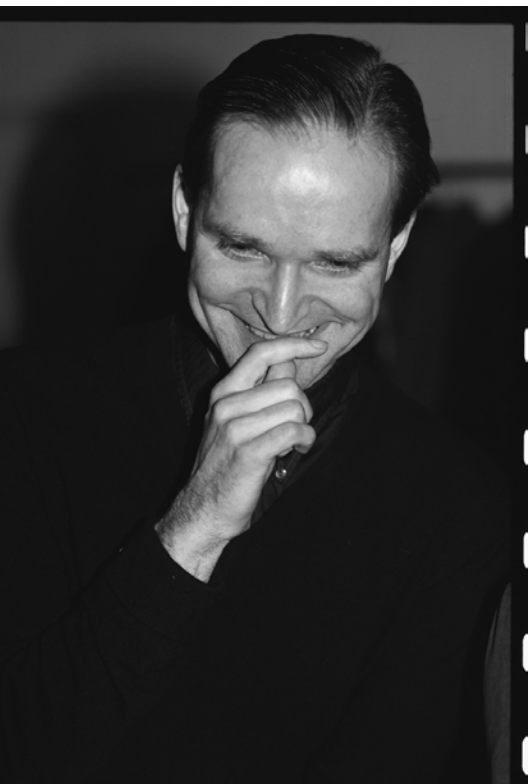
flecie. Zresztą w początkach swej działalności Kraftwerk nie stronił od instrumentów akustycznych, miał nawet żywego perkusistę, tzn. grającego na zwyczajnych bębnach. Z czasem jednak, jak wiele z awangardowych niemieckich zespołów młodzieżowych końcówki lat 60., wzbogacił swoje brzmienie o syntezatory, by od 1974 roku i albumu *Autobahn* skupić się wyłącznie na dźwiękach generowanych elektronicznie. Innym ważnym wynalazkiem, który stał się później firmowym znakiem Elektrowni, był vocoder. Specjalistą od cyfrowej syntezy mowy w tej grupie został właśnie Florian. A instrumentem, który odróżniał duesseldorfczyków od innych współczesnych im grup, była elektroniczna perkusja. Wiąże się z nią co najmniej dwie znaczące historie. Jedna to hasło reklamujące występy energetyków: nasz perkusista się nie poci. Druga to proces o uznanie autorstwa tego patentu, który wytoczył byłym kolegom z zespołu grający na niej Wolfgang Fluer. Mimo swego przeświadczenia o niepodważalnej roli w zbudowaniu tego instrumentu Fluer nie zdołał przekonać sądu. Wszystko, co powstało w ramach działalności Kraftwerku, zostało własnością jego założycieli. Ani Florian, ani jego artystyczno-biznesowy partner Ralf Huetter, nie lubili się dzielić fruktami z działalności grupy. Elektrownia nie była bowiem zwykłym zespołem, ale swoistym zakładem pracy (Studio Kling Klang – po polsku to chyba byłoby Dzyń-Dzyń, ewentualnie Ding-Dong), gdzie powstawały muzyczne produkty najwyższej próby. Żeby je sprzedać jak najlepiej – opakowywano je w oszałamiający wizualnie

i zniewalający dźwiękowo przekaz. Koncerty energetyków były bowiem (i są nadal) precyzyjnie wyreżyserowanym spektaklem, w którym swoją rolę do odegrania miały (i wciąż mają) instrumenty, wygląd sceny, wizualizacje (współcześnie to filmy 3D), dźwięk i nagłośnienie, a także tańczące roboty. To, że przed publicznością muzyki zajmowali stale te same miejsca (z prawej strony Ralf, z lewej Florian, pomiędzy nimi zaś pozostali muzycy pracujący na liderów), a perkusista się nie pocił (przez kilkanaście lat obowiązkowy sceniczny strój kraftwerczyków to garnitury, koszule i krawaty) – było wyrazem estetycznych upodobań kierowników (obaj pochodzili z bogatych domów; nie tylko ubierali się w ubrania szyte na miarę, ale nawet w buty robione na zamówienie!). Porządek i sterylność niezakłócone nadmierną ekspresją ruchową wykonawców towarzyszą zresztą ich występom do dziś.

Połączenie w jedno muzyki, wizualizacji, stroju oraz kształtu sceny (najatrakcyjniejsza wyglądała jak wielka sterówka elektrowni, w której za pulpitemi uwija się czterech operatorów, wykonujących dość mechaniczne ruchy, tak że z tylnych rzędów nie wiadomo, czy są ludźmi, czy androidami) wywierała na widzach i słuchaczach piorunujące wrażenie. Do historii i anegdoty przeszła słynna angielska trasa koncertowa Kraftwerk z 1978 roku (po wydaniu *The Man-Machine*), po której – jak wieść gminna niesie – wszyscy punkowcy, jak jeden mąż, posprzedawali swoje wiosła i w sklepach wysyłkowych pozamawiali parapety, bo chcieli grać tak jak Niemcy. Ralf Huetter skomentował to życzliwie, że punk-rock i Kraftwerk łączy ten sam minimalizm w podejściu do muzyki. I rzeczywiście trudno w kompozycjach energetyków doszukiwać się rozbudowanych aranżacji, wokalnych popisów czy przesadnej roli tekstu (nb. na polskim rynku muzycznym też byliśmy świadkami podobnej przewrotki, kiedy punkowa Siekiera zmieniła się w Siekierę zimnofalową, choć najwybitniejszej realizacji tego stylu, czyli piosenki *Misiowie puszyści*, nie uświadczymy na kultowym albumie *Nowa Aleksandria*; czy przypadkiem jest, że okładka tej płyty utrzymana jest w czerwono-czarnych barwach?). A mimo to motoryczność i melodyczność tej twórczości (zupełnie jak rytm i rym w poezji Leśmiana) wywierała niemal hipnotyczny wpływ na słuchaczy. Nie dziwi zatem, że w muzyce Kraftwerku widzi się prefigurację takich nurtów jak techno, house czy innych klubowych odmian tanecznych.

Innym wymiarem twórczości duesseldorfczyków było ich skupienie się na otaczającej rzeczywistości. Pierwsze albumy – *Autobahn*, *Radio-Aktivitaet*, *Trans Europa Express* – opowiadały o przyjemnościach codziennego życia: podróżach samochodowych siecią niemieckich autostrad czy przejażdżkach pociągami po

fot. Lynn Goldsmith



ekskluzywnych miejscówkach zachodniej Europy, a także zmieniającej świat energii atomowej (dopiero po jakimś czasie, kiedy się okazało, że wcale nie jest to tak bezpieczna metoda wytwarzania prądu, hymn na rzecz radioaktywności zmienił się w protest song). Jednak już od *Die Mensch-Machine* utwory Kraftwerk nabrały charakteru futurystycznego i wyraźnie nawiązywały do kulturowej tradycji Niemiec (genialny do dziś *Metropolis* to nie tylko hołd dla ekspresjonizmu i Fritza Langa, ale również przestroga przed postępującą unifikacją społeczeństwa i odczłowieczeniem pracujących mas; nic dziwnego, że trasa, którą Kraftwerk zagrał w Polsce w roku 1981, została odebrana jako ukłon dla powstałej rok wcześniej Solidarności). To z wizualizacyjnej koncepcji tej właśnie płyty pochodzi najbardziej charakterystyczny odzieżowy desygnat grupy: czerwone koszule i czarne krawaty, w których na koncertach zespołu pojawiają się jego najbardziej zagorzali fanowie do dziś (czy muszę pisać, że i ja wystąpiłem w takim *entourage'u* na poznańskim i sopockim koncercie; jako ciekawostkę dodam, że na znanym portalu z wideoklipami można zobaczyć jeden z pierwszych – francuskich i telewizyjnych – występów Depeche Mode, do piosenki *Just can't get enough*, w którym cała czwórka ubrana jest w garnitury, a Dave Gahan nosi czerwoną koszulę i czarny krawat!). Jeszcze dalej w swych profetycznych wizjach poszli energetycy na następnej płycie *Computerwelt*. W siedmiu utworach opisali informatyczną rzeczywistość, której, za sprawą koronawirusa, smakujemy w ostatnich tygodniach niemal wszyscy: dzieci – ucząc się on-line, dorośli – pracując zdalnie, a wszyscy razem w – luzowanych na szczęście – warunkach kwarantanny; czyli – jakby nie patrzeć – w świecie nieomal wirtualnym. Kolejna płyta, zatytułowana *Electric Cafe* (przemianowana potem na *Techno*

Pop) opowiadała już o świecie, w którym zaawansowana technika stała się tak powszednia, że nie wywołuje żadnych sensacji. Ostatni studyjny album grupy to *Tour de France Soundtrack*, będący wyrazem zachwytu muzyków nad kolarstwem, a także czci dla tego jednego z najstarszych i najwyższej cenionych kolarskich wyścigów na świecie. Na marginesie: choć Ralf Huetter wypowiada się na ten temat lekceważąco – to wypadek rowerowy, w którym brał udział, mógł skończyć się dlań tragicznie. Zresztą sama cyklistyczna pasja Ralfa i Floriana sprawiła, że grupa się rozpadła, a dwaj wyrobownicy Kling Klang Studio, Karl Bartos i Wolfgang Fluer, opuścili zespół. Od tamtego czasu zastępują ich dźwiękowcy, a w 2008 roku sam założyciel grupy – Florian Schneider – zakończył z nią współpracę. Ale historia Elektrowni trwa nadal, choć szansa na powstanie nowej płyty studyjnej jest już chyba tylko iluzoryczna. Niemniej pracownicy multimedialnego kombinatu z Duesseldorfu pracują nadal, cyzelując coraz to czystsze, za każdym razem nowe wersje starych kawałków, którymi wciąż czarują i zaskakują publiczność na koncertach.

Miałem wspominać Floriana Schneidera, ale tak naprawdę napisałem o Kraftwerku. Nie jest to przypadek, ponieważ Florian nie wypowiadał się w mediach, nie błyszczał na ściankach, nie wywoływał skandali – był skrytym, małymomównym człowiekiem, który przeszedł na muzyczną emeryturę tak szybko, jak tylko się dało. Najpełniej wyraził się przez projekt, który powołał do życia oraz muzykę, w której tworzeniu brał udział. Ona jest nieśmiertelna i grana będzie jeszcze długo po tym, jak *zdymsjonowane* zostaną wszystkie roboty, występujące razem z Energetykami. Byleby tylko dało się wykrzesać trochę energii z zasilających ich instrumenty ogniw ■

Wasz wielkokacki korespondent

KAROL GINTER

PÓŻNA RECENZJA WCZESNEJ POWIEŚCI

Philip K. Dick

Słoneczna loteria

Dla Teda Bentleya katastrofa jego dotychczasowego pracodawcy miała być szansą na lepsze jutro. Został zwolniony z przysięgi lennej i może wreszcie spróbować ułożyć sobie życie na nowo. A ambicje ma duże.



Dlatego proponuje swoje usługi bezpośrednio Lotermistrzowi Verrickowi, czyli najważniejszej osobie na świecie. Tyle tylko, że gdy składa przysięgę, nie jest świadom ostatnich wydarzeń. Verrick właśnie został pozbawiony władzy...

Władzę bowiem otrzymuje się w drodze losowania. Decyduje o tym „butelka”. Nie wiadomo, kogo wylosuje i kiedy. Kadencja władzy też jest kwestią przypadku. Jednak w systemie władzy działa jeszcze jeden czynnik: Lotermistrza można legalnie zabić, aby zająć jego miejsce. Dlatego Verrick ani myśli pogodzić się z utratą władzy. Opracował misterny plan zabicia nowego Lotermistrza. Ted Bentley staje się jednym z trybików tego planu.

Dick tworzy dość specyficzne fabuły. Tym razem proponuje wizję przyszłości, ale w świecie alternatywnym. Fabularnie książka nie jest zbyt porywająca. Dziur logicznych jest tu dość dużo. Ale Dick nigdy się logiką szczególnie nie przejmował. Za to jak zawsze tryska oryginalnymi pomysłami. Wiele z nich pozwala spojrzeć na rzeczywistość pod innym kątem. I na tym polega wartość jego twórczości ■

www.karolginter.pl
ltytuł od redakcji INFO!

BELZEBÓBR



rys: Piotr „Kalmar” Dziewanowski



ARTUR ŁUKASIEWICZ

SZEKSPIROWSKIE JEZIORO OSOBLIWOŚCI – ZAKAZANA PLANETA, CZYLI MY WSZYSCY Z NIEGO

Zakazana Planeta to był pierwszy film fantastyczny, który zapamiętałem w swoim życiu. Widziałem go zapewne w któreś świąteczne popołudnie w telewizji na czarno-białym ekranie nowoczesnego Neptuna 412. Szczytu techniki połowy lat siedemdziesiątych.

To był okres, w którym zaczynałem powoli odkrywać zjawisko zwane fantastyką. Zjawisko, które jednocześnie powodowało fascynację – a z drugiej strony przerażenie. Pierwszy film, którego się tak naprawdę bałem. Zwłaszcza tych scen, w których tajemnicza postać siała zniszczenie wśród statku kosmicznego i... zabijała. Ale jak się ma coś powyżej dziesięciu lat i niewiele jeszcze się przeżyło – każdy martwy

osobnik lub tajemnicze wydarzenie powoduje nutkę irracjonalnego strachu.

Długo tego filmu potem nie oglądałem ponownie. Może dlatego, że wydawało mi się, iż pamiętam każdy szczegół tej historii. Nawet wtedy, gdy telewizja TCM, która królowała na ekranach kablówek na początku lat 90. ubiegłego wieku, pokazywała ten film dziesiątki razy – nigdy nie starczyło mi ochoty albo czasu, by go powtórnie skosztować. Kilka lat temu dostrzegłem w medialnym hipermarkecie wydanie DVD; i to w dodatku dwupłytowe z obszernymi dodatkami. Za jakąś śmiesznie niską cenę. Kupiłem i oczywiście odstawiłem na półkę. Przecież znałem film doskonale. Tak mi się przynajmniej wydawało.

Aż przyszedł dzień, kiedy pomyślałem o nim jako o kolejnej pozycji w mojej serii filmów z myszką – więc, chcąc nie chcąc, aby być w zgodzie ze sobą, obejrzałem film.

No dobra, zacznę od oczywistości. Leslie Nielsen. Często pisze się o tym filmie właśnie zaznaczając, że tutaj mamy Nielsena zupełnie innego, niż go znamy. Ja się pytam: co z tego? Aktor jest aktorem. Może zatem powinien umieć grać na serio, jak też na zupełnym odpale.

To, że mamy do czynienia z dość istotną reinterpretacją Szekspirowskiej *Burzy* dowiedziałem się post factum, kiedy zacząłem uważniej czytać recenzje tego filmu. Dla zobrazowania sobie problemu – postanowiłem przypomnieć sobie samą *Burzę* Szekspira. Tu też popadłem w sporą konfuzję, gdyż samych interpretacji sposobów opowiedzenia tej historii jest cała biblioteka – zarówno spektakli teatralnych, jak też filmów.



Udało mi się jednak dotrzeć do publikowanego w magazynie „Didaskalia” 135/2016 artykułu Dawida Główni pod tytułem „Burza w Kosmosie. *Zakazana Planeta* jako gatunkowa trawestacja Szekspira”, który zdradza całkiem sporo informacji na temat zarówno sztuki, jak i samego filmu. Opisuje sam film, a także jego pierwotny skrypt, który sięga pierwotnie do roku 1952. I tu znów przyszło mi się zająć. Podejrzewałem, że film jest dość wiekowy – ale byłem przekonany, że powstał w początkach lat sześćdziesiątych, a tu taka niespodzianka. Rok produkcji 1956 (właściwie to dwa lata wcześniej, gdyż sama produkcja filmu trwała tyleż lat).

I tutaj kilka ciekawych faktów.

Zakazana Planeta jest właściwie pierwszym filmem o tematyce SF wyprodukowanym przez dużą wytwórnię filmową za duże pieniądze. Wcześniej filmy tego gatunku były traktowane jako dzieła pośledniejszego sortu, niegodne znaczących pieniędzy. Z góry skazane na klasę „B”, czasem nawet na „C”. Z gumowymi maskarami, papierowymi potworami czy historjkami płaskimi jak kartka.

A tu nagle many film wyprodukowany za dwa miliony dolarów na taśmie panoramicznej i w kolorze (co też nie było oczywiste), gdzie mamy w zamyśle głębszą historię. Bardzo sprawne jak na tamte czasy efekty specjalne. Może jedynie koślawo i seksistowsko wygląda wątek miłosny w tym filmie; ale wtedy kobieta, niczym w kosmicznym westernie, mogła jedynie być tłem dla mężczyzny-bohatera podbijającego najdalsze zakątki kosmosu.

I właśnie: był to pierwszy film, w którym w żaden sposób nie ma związku z planetą Ziemią. Krążownik C-57D leci na planetę Altair IV w misji ratunkowej, ląduje na tej planecie, a potem odlatuje. W żadnym wypadku nie nawiązuje kontaktu z Ziemią. Było to ze wszech



miar odkrywczycze, bo do tej pory twórcy, nawet jeśli umieszczali w końcu akcję na obcej planecie, zawsze rozpoczęli ją na Ziemi i na tę Ziemię wracali. Albo też to Ziemia była atakowana przez kosmiczne stwory lub potwory będące wynikiem nieudanych eksperymentów czy zwykłej ludzkiej bezmyślności. Ten film był też inspiracją dla Gene'a Roddenbety'ego do stworzenia nieśmiertelnej serii *Star Trek* – właśnie opowiadającej o bezkresnej podróży przez kosmos. Podobnie było z innym, doskonale znanym, serialem *Zagubieni w kosmosie*.

W tym filmie po raz pierwszy istota skonstruowana sztucznie wiernie przestrzegała zasad trzech praw robotyki sformułowanych przez Asimova. Stanowi ona również pewien element komiczny (słynna scena związana z produkcją alkoholu). Ale sam robot nie jest tutaj efektem ludzkiego wysiłku, lecz jedynie wiernym odwzorowaniem planów konstrukcyjnych rasy zamieszkującej w przeszłości Altair IV Krelia.

Kim są Krelia – nie wiemy. Przyznać muszę, że wątek Kelich w ogóle zatarł mi na przestrzeni czasu w pamięci. Pamiętałem tajemniczego stwora atakującego kosmonautów, robota, piękną Altę czy niesamowitego doktora Morbiosa – ale o Krellich nie pamiętałem. Wiedziałem też, że to doktor Morbius – ojciec Alty i jedyny członek załogi „Bellerophon”, która pierwotnie wyruszyła z misją badawczą



na Altair IV – jest sprawcą ataków na statek ziemskich przybyszy, bo to on kieruje tajemniczą niszczycielską siłą. Ale całe freudowskie podłoże tej historii dopiero teraz dotarło do mnie w pełni.

Historia upadłej cywilizacji, która sama siebie zniszczyła, ponieważ stworzyła ze swych fobii i uprzedzeń niszczycielską siłę, która zabiła całą populację. Brzmi interesująco. Niezdarna próba zrozumienia zarówno idei, jak i tego, kim byli i jak działali Kreli – ukazująca przepaść intelektualną oraz mentalną – jest interesującym problemem, który kilka lat później spróbuje literacko przetworzyć Lem w *Edenie*. Nikt z ziemian nie potrafi ani zrozumieć, ani nawet domyślić się, jak wyglądali i jak żyli sami mieszkańcy Altaira. Istnieje jedynie odcisk łapy/dłoni, kończyny potencjalnego

mieszkańca Altaira oraz puszczone w ruch olbrzymie zmechanizowane miasto, którego przeznaczenia nawet Morbius nie jest w stanie się domyślić. Zatem pozostaje tylko odlot z planety dla dobra załogi i jej zniszczenie. Tylko dlatego, by nikt już nie mógł kierować złem, które istnieje na planecie; zaś doktor musi na niej zostać i dopilnować dzieła destrukcji.

OK – można też dorzucić, że ta Zakazana Planeta jest z wierzchu już bardzo tekturowa i ze śmiesznymi efektami specjalnymi.

Pamiętałem jedynie prostą fantastyczną historię w prymitywnych dekoracjach i z nieporadnymi trickami – która po powtórnym przejrzeniu okazała się zamiast intelektualną kałużą całkiem sporym jeziorem osobliwości ■

ARTUR ŁUKASIEWICZ

HORROR W SZEŚCIU ODCIENIACH

Wszystko zaczęło się od prośby Naczelnego, by znaleźć jakiś materiał do „Czerwonego Karła” związany z Japonią.

Nie wnikając w szczegóły – zastanawiałem się przez moment. Przetrzepując śmietnisko, jakim jest Internet, w poszukiwaniu inspiracji trafiłem na informację, że stacja HBO Asia stworzyła 6-odcinkowy serial oparty na folklorystycznych wierzeniach ludów Azji – i w dodatku jest to antologia horroru.

Horror azjatycki. Cóż, dla mnie *terra incognita*. W ogóle, jeśli mam się w jakiś sposób ustosunkować, to średnio mnie bawią klasyczne horrory o siłach tajemnych, duchach zmarłych, nawiedzonych domach i temu podobne historie. Nawet wampiry generalnie mnie nie kręcą. Chyba że autorzy mają do opowiedzenia coś więcej niż tylko zgrany schemat.

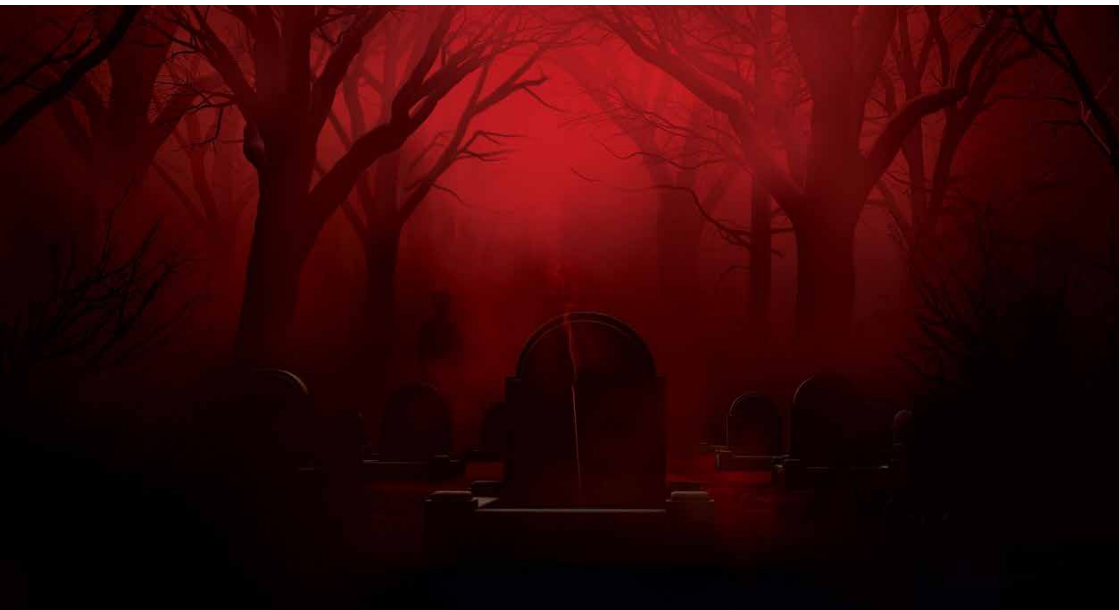
Tak, pisząc między nami, to moim ukończonym gatunkiem horroru jest klasyczny, prostacki *slasher*. Dlatego, że zakłada on jakąś zagadkę, którą prędzej czy później da się

racjonalnie (albo i nie) wytłumaczyć i poznać tajemnicę tego, kto stoi za morderstwami.

Postanowiłem sprawdzić, czym się ten folklor różni od naszego. I tu maleńki zawód, gdyż temat okazał się znacznie szerszy – i nie dotyczył jedynie Japonii, ale sporej części kontynentu azjatyckiego. Tak więc temat artykułu do „Czerwonego Karła” pozostaje nadal otwarty.

W miarę jak poznawałem kolejne odsłony tej specyficznej antologii – zorientowałem się, że oto trafia się możliwość zrecenzowania czegoś nowego; i to z pozycji przeciętnego (a nie wymądrzającego się wysublimowanym gustem i filmową symboliką) recenzenta. Albo mi się spodoba albo nie. Niecierpliwych mogę już z góry zapewnić, że zainteresowało mnie na tyle, by „poszerzyć” swoją wiedzę na temat „azjatyckich mitów” i ich przerażających bohaterów.

Ale zacznijmy może od tego, że mamy sześć niezależnych historii z sześciu różnych azjatyckich państw. Indonezji, Japonii, Singapuru, Tajlandii, Malezji i Korei (nie tylko tej





Południowej, gdyż folklor nie ma poglądów politycznych). Każda z tych historii opowiedziana jest w języku kraju, w którym dzieje się akcja, grają miejscowi aktorzy. Czyli mamy jak najbardziej możliwy autentyzm. Głównym kreatywnym producentem tej serii filmów jest Singapurczyk Eric Khoo; znany na tamtejszym rynku jako rzetelny twórca i producent kina gatunkowego – w tym również kina grozy. Zresztą każdy z reżyserów poszczególnych odcinków ma za sobą wiele sukcesów, zarówno na azjatyckim, jak i światowym rynku filmowym. W tym miejscu przyznam się, że kino azjatyckie to nie jest mój konik – absolutnie się na nim nie znam i (poza Kurosawą, Godzillą oraz kilkoma filmami anime i paroma koreańskimi filmami gangsterskimi) nic więcej o nim nie wiem.

Siadł i wstydził się... No więc siedzę i się wstydzę. Mnie już wystarczy.

A teraz do rzeczy. Niestety – głównymi bohaterami owych historii w większości są lokalne duchy i demony – czyli coś, co mnie osobiście nie straszy nic-a-nic. Nawet tytuły poszczególnych odcinków nawiązują do nich: *Pob* – odcinek czwarty, *Toyol* – piąty i *Mongdai* – szósty. Każda z wymienionych postaci – to kawałek lokalnej historii niczym

nasze słowiańskie utopce, strzygi czy wampirze. Jednak nie są to dosłowne odniesienia do konkretnych wierzeń i historii z nimi związanych. To mocno uwspółcześnione i mocno przerebione historie. Niekiedy, z nutką specyficznego azjatyckiego humoru.

Każdy z odcinków ma sam w sobie potencjał na znacznie dłuższą niż pięćdziesięcioletnią historię. Można by nawet zaryzykować, że mogłyby być „spin-offami” własnych seriali. Historie opierają się na problemie winy i kary za popełnione czyny. Niedokonanie pewnych utartych zwyczajem czynności czy zabobonnych gestów powoduje wyzwolenie się zła, a potwory z tego powodu zrodzone przystępują do akcji. Zastanawiający jest jednak kompletny brak wpływu na owe demony i potwory osób duchownych. Mimo starań nie potrafią one w żaden sposób wpłynąć na postępowanie czystego zła. Zupełnie odwrotnie niż w horrorze, nazwijmy go, europejskim czy amerykańskim. Jednak same potwory dalekie są od europejskiego lub amerykańskiego schematu takich historii. Z duchami z Azji można porozmawiać, można zawierać układy i negocjować (patrz odcinek czwarty). Ba, duchy takowe potrafią współczuć czy też utożsamiać

się bólem bohatera historii (jak to ma na przykład miejsce w odcinku pierwszym). Nie są więc bezrozumnym złem – atakują zwykle albo tych, którzy skrzywdzili ich w życiu doczesnym lub też potomków swych oprawców (odcinek trzeci). Jedynie w odcinku szóstym mamy do czynienia z złem okrutnym i pozbawionym jakichkolwiek ludzkich cech. Jedynie odcinek drugi (japoński) ma nieco innego „potwora” – a jest nim nieożywione tytułowe tatami. Tradycyjna mata służąca zarówno do siedzenia, jak i snu. Japończycy wierzą, że każde z tatami zapamiętuje historię osób, które na nich siedziały i spały, ale także dokonywały zbrodni – jak to ma miejsce właśnie w tym odcinku. Bohater jest kimś w rodzaju medium. Służącym do odtworzenia zbrodni mającej miejsce przed laty w rodzinnym domu bohatera. I tutaj do końca nie jesteśmy pewni, czy cała ta historia wydarzyła się „naprawdę”, czy była jedynie snem naszego bohatera. Dlatego jest to odcinek moim zdaniem najciekawszy – a zarazem najbardziej „niezrozumiały” i wymagający pracy nad rozwikłaniem symboliki.

Ale, jak już się przyznałem, jestem w tym temacie ignorantem...

Nie wszystkie odcinki są równe i nie wszystkie intrygują w jednnakowym stopniu. Najślabsze są, moim zdaniem, odcinki trzeci i piąty. Troszkę też widać skromność budżetową, ale nie ma to wpływu na moją ocenę całej serii, ta zaś pozostaje dość wysoka; ale, jak już zwróciłem uwagę, z powodu grozy czy elementów wywołujących obrzydzenie albo strach. Raczej właśnie dlatego, iż dalece przekracza utarty schemat dziesiątków produkowanych na masową skalę innych filmów o tej tematyce.

Wspaniale, że powstało coś takiego i że polskie HBO postanowiło zaprezentować tę serię również w naszym kraju. Do obejrzenia jest na dziś jedynie w serwisie HBO GO. Szkoda jednak, że nie odważono się na wyraźne zasygnalizowanie tytułów poszczególnych odcinków serii, tylko pozostano przy nazwie całej serii. Przynajmniej widzowie, o ile to ich zaciekawia, będą mogli (tak jak ja) spróbować rozszyfrować ich znaczenie – i dowiedzieć co nieco o folklorze ludów Azji ■





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

HORROR EKSTREMALNY

Stan zamknięcia w domu sprzyja nadrabianiu zaległości. Zwłaszcza, jak się przekonałem, serialowych. Tym razem opowiem co nieco o trzech pierwszych sezonach *American Horror Story*, które nabyłem niegdyś w jakiejś promocji płyt DVD. W sumie sezonów jest dziewięć – ale szczęśliwie akurat te trzy, które obejrzałem, widzowie ocenili najwyżej.

Właściwie każdy sezon jest osobnym serialem, w którym z grubsza ci sami aktorzy odgrywają całkiem inne role, chociaż często mające wiele wspólnego ze sobą. Na przykład Jessica Lange gra silne, konfliktowe kobiety, a Evan Peters sympatycznego chłopaka z problemami, raczej martwego niż żywego. Owe oddzielne niby-seriale (poza pierwszym) mają też osobne podtytuły – drugi

zwie się *Asylum*, a trzeci *Sabat* (w oryginale *Coven*).

Pierwszy sezon to absolutna klasyka: nawiedzony dom, w tym wypadku zwany Domem Morderstw. Myślicie, że niczego nowego nie da się tu dodać? Otóż się mylicie! Cały dowcip polega bowiem na tym, że duchy są materialne i nieodróżnialne od żywych osób – z tą tylko różnicą, że zaświatowiec ukazuje się jedynie tym, którym chce się ukazać. Dlatego często mamy wątpliwości, kto jest żywy, a kto martwy; ba, nawet same duchy miewają dylematy co do samych siebie. Gospościa nowych mieszkańców też jest duchem, na dodatek mężczyźni widzą jej młodszą wersję, a kobiety starszą, co zostało ustalone raz na zawsze. Kto będzie miał pecha i zginie w tym domu, będzie musiał w nim pozostać; jest tam więc istny tłum, na ogół niewidzialny dla widza oraz aktualnych lokatorów. Na dodatek duchy mają mordercze skłonności, tłum więc z biegiem czasu się powiększa. Można zatem słusznie zadać pytanie: czy na końcu pierwszego sezonu pozostaje tam w ogóle ktoś żywy? Proponuję przekonać się samemu.

Sezon drugi opowiada o zakładzie psychiatrycznym z lat 60. – toż to istny samograj! Elektrowstrząsy, lobotomia, kompletne ubezwłasnowolnienie pacjentów, kary cielesne – wszystko to, co znamy z nielicznych, choć porażających źródeł. I, jakby tego było mało, mamy też eksperymentującego na pacjentach lekarza z Auschwitz, sprowadzonego do Stanów w ramach operacji *Paperclip*, że już nie wspomnę o seryjnym mordercy oraz zakonicy opętanej przez Szatana...

Sezon trzeci, rozgrywający się praktycznie w całości w Nowym Orleanie, opowiada





o szkole czarownic reprezentujących magię typu europejskiego i o ich starciu z magią voodoo, uprawianą przez Czarnych. Podobnie jak w poprzednich dwóch sezonach – jest tu aż gęsto od niesamowitych pomysłów. Co powiecie na „supertalent magiczny”, polegający na mimowolnym uśmiercaniu partnerów za pomocą seksu? Tak właśnie zaczyna się ten sezon. A niedługo potem pojawia się kochanek idealny, który będąc wskrzeszonym nieboszczykiem nie musi się już niczego obawiać – technicznie będąc martwym...

Mamy też Delphine LaLaurie, sadystyczną właścicielkę niewolników sprzed 180 lat (Kathy Bates), w ramach zemsty pokaraną nieśmiertelnością, a potem zakopaną w trumnie przez czarownicę voodoo Marie Laveau (Angela Bassett). Kiedy w obecnych czasach zostaje odnaleziona przez czarownicę z naszego kręgu kulturowego, jej kara bynajmniej się nie kończy. Marie Laveau, która oczywiście też jest nieśmiertelna, oddziela jej głowę od tułowia, utrzymując obie części w znośnej kondycji, a młodsza czarownica odczuwa głowę rasizmu, każąc jej oglądać serial *Korzenie*.

Jest też *siekiernik*, zabijający tych, którzy nie lubią jazzu (w końcu to Nowy Orlean), a będący czułym kochankiem jednej

AMERICAN HORROR STORY ASYLUM





z czarownic – starzejącej się, lecz wciąż atrakcyjnej Fiony Goode (Jessica Lange).

Na koniec zagadka: jaką karę wymierzają czarownice innym czarownicom? Jest to tak proste, że aż zaskakujące – przynajmniej dla mnie.

Rozpisałem się tu o trzecim sezonie, chociaż za najlepszy (podobnie jak ogół widzów) uważam sezon drugi, a w następnej kolejności pierwszy. O nich jednak wolę nie opowiadać, by nie zdradzić za dużo. Atutem serialu jest ustawianie znanych elementów w nowych, zaskakujących konfiguracjach, oraz doskonałe aktorstwo. Najwyższą punktację uzyskała za służenie Jessica Lange (9,2–9,6), ale cała obsada gra bardzo dobrze. Polecam! ■

American Horror Story, sezony 1–3, USA 2011–2013, ocena FilmWeb: 7,7 / 8,1 / 7,4, IMDb: 8,1

twórcy serialu: Ryan Murphy, Brad Falchuk

Obsada: 3 sezony: Jessica Lange (Constance Langdon / siostra Jude Martin / wielbna Fiona Goode),

Lily Rabe (Nora Montgomery / siostra Mary Eunice McKee / Misty Day),

Evan Peters (Tate Langdon / Kit Walker / Kyle Spencer)

sezon 1 i 3: Taissa Farmiga (Violet Harmon / Zoe Benson), Denis O'Hare (Larry Harvey / Spalding),

Jamie Brewer (Adelaide „Addi” Langdon / Nan), Frances Conroy (Moirra O'Hara / Myrtle Snow)

sezon 2 i 3: Sarah Paulson (Lana Winters, dziennikarka / Cordelia Foxx, córka wielbnej)

sezon 1: Dylan McDermott (Benjamin „Ben” Harmon), Connie Britton (Vivien Harmon)

sezon 2: Zachary Quinto (dr Oliver Thredson), James Cromwell (dr Arthur Arden / Hans Gruber),

Joseph Fiennes (prałat Timothy Howard)

sezon 3: Angela Bassett (Marie Laveau), Kathy Bates (pani Delphine LaLaurie)

Następne sezony: *Freak Show* (2014, ocena 6,7), *Hotel* (2015, ocena 7,1), *Roanoke* (2016, ocena 6,4), *Cult* (2017, ocena 7,0), *Apocalypse* (2018, ocena 7,3), *1984* (2019, ocena 7,1)

Mój Vincent

rys. Adam Mateja,
scen.: Jan Plata-Przechleński

W PRACOWNI GENIALNEGO WYNAŁAZCY;
LIPIEC 2020



W PRACOWNI GENIALNEGO ARTYSTY;
LIPIEC 1890

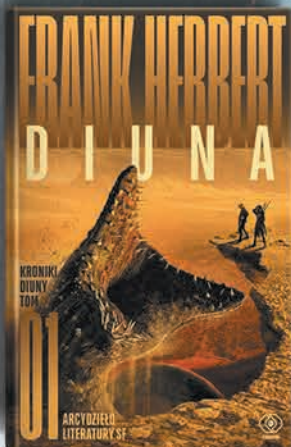


W GABINECIE WPŁYWOWEGO MARSZANDA; SIERPIEŃ 2020





Powrót do świata bestsellerowego *Problemu trzech ciał* Cixin Li



Arcydzieło SF w nowej szacie graficznej i miękkiej oprawie



PREMIERA:
16.06

„Mroczniej niż u Kinga.
Krwawiej niż u Bakera.
Brutalny slasher, którego akcja została osadzona w głębokim PRL-u. Polecam”.

Robert Szmidt,
autor *Szczurów Wrocławia*



PREMIERA:
23.06

Niezrównana powieść o obsesyjnej zemście, ścisły kanon literatury SF.



PREMIERA:
23.06

Kolejna powieść Philipa K. Dicka w naszej serii, w opracowaniu graficznym Wojtka Siudmaka

znajdziesz w **empik** salony / online / aplikacja



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS